

AMANDA KRZYWORZEKA

Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej UW, Warszawa

„PRZYJAŹNIE PRZYSŁUGOWE” JAKO SKUTECZNY MODEL KOEGZYSTENCJI NA POGRANICZU WIEJSKO-MIEJSKIM

Celem niniejszego artykułu¹ jest ukazanie jednego ze współczesnych wymiarów relacji wieś–miasto, jakim są więzi pracy łączące mieszkańców obu tych obszarów. Analizy dokonuję na przykładzie szczególnie zjawiska – stosunkowo intensywnej koegzystencji właścicieli działek rekreacyjnych oraz mieszkańców wsi, w których owe „drugie domy” są usytuowane. Styk wsi i miasta to specyficzny rodzaj pogranicza, ponieważ te dwie przestrzenie nie muszą sąsiadować ze sobą fizycznie. Jesteśmy albo na wsi, albo w mieście. Oczywiście kontakty między przedstawicielami obu rodzajów miejscowości występują, i to bardzo intensywnie, ale albo w jednym, albo w drugim z tych miejsc: miastowi są przyjezdnymi na wsi, a mieszkańcy wsi – przyjezdnymi w mieście. Termin *p o g r a n i c z e* dotyczy tutaj więc nie tyle granicy fizycznej, co rozgraniczenia kulturowego, społecznego.

Zagadnienie relacji pracy łączących mieszkańców wsi i miast jest istotne społecznie z kilku względów: po pierwsze, w ostatnich dekadach na wielką skalę odbywają się wyprowadzki ze wsi do miast (por. Łukasiuk 2007), a także – co jest zjawiskiem stosunkowo nowym – z miast na wieś². Po drugie, kontakty mieszkańców wsi i miast w pewnym sensie odzwierciedlają dynamicznie zmieniające się w Polsce relacje społeczne i mogą stać się interesującym pryzmatem, przez który można na te zmiany patrzeć (por. Kwiatkowska 2005). Po trzecie, w ostatnich dekadach zatarciu uległy różnice w charakterystycznych dla mieszkańców wsi i miast stylach życia czy w sytuacji ekonomicznej: wraz z rozwojem infrastruktury i nowych mediów oraz poprawą warunków życia na terenach wiejskich wielu mieszkańców wsi pozornie wiedzie

¹ Badania były finansowane z grantu Narodowego Centrum Nauki nr 2013/09/B/HS3/04302, pt. „Dlaczego oni nie chcą dla mnie pracować? Praca i wzorce konsumpcji jako czynniki kształtujące relacje między mieszkańcami wsi i miast – etnografia drugich domów”. Wszystkie materiały z badań są złożone w archiwum Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Warszawskiego. W ramach grantu prowadziłam badania w trzech lokalizacjach w Polsce, dodatkowo czterech badaczy prowadziło równoległe badania w kolejnych trzech miejscowościach. W tym artykule opieram się jednak wyłącznie na wynikach badań z jednej z tych miejscowości.

² Te dwa zjawiska mają zupełnie odmienne przyczyny i poza wspólnymi obszarami geograficznymi, w których występują (wieś i miasto), nic ich właściwie nie łączy. W tym artykule nie zajmuję się coraz popularniejszymi wyprowadzkami na wieś podejmowanymi w większości przez przedstawicieli tzw. klasy średniej.

typowo miejski styl życia, fizycznie pozostając jednak na wsi (por. Krzyworzecka 2008). A jednak, choć wydawać by się mogło, że wieś i miasto różnią się już tylko gęstością zabudowy, dla mieszkańców obu tych terenów różnice leżą znacznie głębiej i są bardzo istotne.

Poniżej, na przykładzie wsi-osiedla Morawinka i związków między jej stałymi mieszkańcami a przyjezdnymi letnikami, postaram się pokazać dynamikę ich relacji oraz sposoby, które umożliwiają pokojową, a nawet owocną koegzystencję pomimo różnic światopoglądowych (najskuteczniejszym z nich są tytułowe „przyjaźnie przy-sługowe”), a na ogólniejszym poziomie także skutki zmian społecznych, które zaszły w Polsce w ostatnich dekadach.

BADANIA

Badania etnograficzne, na podstawie których powstał ten artykuł, prowadziłam w latach 2015–2016 w miejscowości Morawinka, znajdującej się na wschodzie województwa mazowieckiego³. Właściwie, od kilku już dekad, Morawinka administracyjnie należy do pobliskiego miasta, ale ponieważ jest od niego oddalona o około dwa kilometry i oddziela ją jedna z największych rzek w regionie, a także z powodów historycznych, o których piszę poniżej – funkcjonuje nadal jako odrębna miejscowość. Tak mówią o niej mieszkańcy, przyjezdni letnicy, a nawet lokalne władze samorządowe – dlatego i ja piszę o niej w taki sposób. W Morawince mieszkałam w okresie letnim, przez około trzy miesiące, a poza sezonem dojeżdżałam do niej na umówione wcześniej spotkania. Podczas badań przeprowadziłam kilkadziesiąt nagrywanych wywiadów, jak również niezliczoną ilość nieformalnych, nienagrywanych rozmów, starałam się też jak najwięcej czasu spędzać na niezobowiązującym spacerowaniu po Morawince, co umożliwiło mi dość intensywną i owocną obserwację codziennych praktyk mieszkańców i letników.

„Drugie domy” albo inaczej działki rekreacyjne to zjawisko bardzo rzadko opisywane przez antropologów, w literaturze na ich temat dominują analizy ekonomiczne lub socjologiczne na metapoziomie. W dodatku nie ma prawie literatury dotyczącej Polski. W istniejących publikacjach poruszane są, między innymi, takie problemy jak: wpływ działań właścicieli drugich domów na stan rolnictwa i ceny nieruchomości (Gallent, Tewdwr-Jones 2000); uwarunkowania lokalne wpływające na atrakcyjność danych regionów, czynniki rzutujące na decyzje o lokalizacji drugich domów (Hall, Müller 2004); wartość upraw z ogrodów przy drugich domach i udział w budżecie domowym (Struyk, Angelici 1996); problemy migracji i drugich domów (Paris 2010). W literaturze przedmiotu można zauważyć różnice w wyborze podejmowanych tematów pomiędzy poszczególnymi krajami. W kontekście Wielkiej Brytanii ważnym w ostatnim czasie zagadnieniem jest praktyka kupowania drugich domów przez obywateli tego kraju, szczególnie emerytów, w Europie Południowej oraz spo-

³ Dla ochrony moich rozmówców nazwę miejscowości zmieniłam.

łeczne i ekonomiczne konsekwencje tego ruchu (Hoggart, Buller 1995; Williams i in. 1997; Williams i in. 2000). Na przykładzie Rosji i innych krajów byłego bloku komunistycznego jest analizowany specyficzny dla tego obszaru fenomen „daczy” (Caldwell 2011; Seeth i in. 1998; Southworth 2006). W tym nurcie można umieścić także książkę pt. *Dzieło-działka*, poświęconą działkom pracowniczym i ogródkom działkowym, które jednak poza nazwą „działka” niewiele łączy z badanymi przeze mnie działkami rekreacyjnymi w Morawince (Szczurek, Zych red. 2012). Badania drugich domów są szczególnie częste w krajach skandynawskich, gdzie, podobnie jak w Rosji, korzystanie z domów letniskowych jest bardzo popularne (Müller 2002; 2007). Badania na temat Polski są natomiast nieliczne; nawet w pracach, które porównują sytuację w wielu krajach, nie jest ona ujmowana. Jediną publikacją opisująca w wieloaspektowy sposób to zjawisko w polskim kontekście jest książka pt. *Drugie domy w rozwoju obszarów wiejskich* (Heffner, Czarnecki red. 2011). Istnieją także rozproszone opracowania odwołujące się do kategorii drugich domów (lub wymieniane stosowanego terminu „domy letniskowe”) w ramach badań turystyki i rozwoju regionalnego (Mika 1997). Niestety wspomniane publikacje niewiele wnoszą do refleksji antropologicznej na temat relacji społecznych między lokalnymi mieszkańcami a przyjezdnymi działkowiczami, nie biorą też pod uwagę czynników kulturowych, bazując niemal wyłącznie na danych ekonomicznych.

Pogłębione badania etnograficzne na ten temat pozwoliły nie tylko lepiej poznać samo zjawisko drugich domów i sposób funkcjonowania ich właścicieli w lokalnych społecznościach, ale także zrozumieć pewne aspekty zmieniających się relacji między poszczególnymi grupami społecznymi: mieszkańcami miast i wsi.

HISTORIA MORAWINKI, CZYLI NI TO WIEŚ, NI TO MIASTO

Morawinka jest miejscowością o nietypowej historii, która dość znacząco wpływa na obecny kształt relacji społecznych. Wieś powstała dopiero w latach 30. XX w., kiedy w wyniku kryzysu ekonomicznego lokalny właściciel ziemski postanowił rozparcelować należący do siebie las i powstałe tak działki sprzedać przedstawicielom elity warszawskiej. Plan się powiódł i w ciągu kilku lat powstało lotnisko, do którego w sezonie zjeżdżali wysoko postawieni wojskowi, ministrowie, prawnicy, lekarze. Sprzyjający mikroklimat (lasy sosnowe) oraz bliskość rzeki sprawiały, że miejscowość zaczęła kwitnąć. Dzięki staraniom byłego właściciela powstała w niej stacja kolejowa, umożliwiająca łatwy dojazd z Warszawy, a także kościół (zbudowany w stylu góralskim), byli właściciele nieodpłatnie przekazali też jedną działkę na budowę szkoły.

Specyfiką Morawinki w tym czasie był brak lokalnych, rdzennych mieszkańców. Miejscowość nie miała tradycji wiejskich; powstała jako osada typowo lotniskowa, w lesie, którego celowo nie wykarczowano, wycinając tylko te drzewa, które uniemożliwiały zbudowanie domów – w większości drewnianych, z bali, oraz estetycznych willi murowanych. Źródłem siły roboczej, koniecznej do funkcjonowania Morawinki

w okresie letnim, były okoliczne miejscowości, z których sprowadzano także niezbędne produkty spożywcze: mleko, warzywa, owoce, mięso.

W czasie II wojny światowej niemal doszczętnemu zniszczeniu uległo miasto odległe od Morawinki o parę kilometrów. Lokalne władze przesiedliły dużą część jego mieszkańców na teren Morawinki, zarówno do istniejących już domów, jak i do tych nowo powstających. W rezultacie w czasach powojennych miejscowość ta miała już znaczną grupę lokalnych, całorocznych mieszkańców, w większości dojeżdżających do pracy do najbliższego miasta albo do Warszawy. Przedwojenna warszawska elita przestała przyjeżdżać do swoich willi – część zginęła w czasie działań wojennych, innych los rzucił w odległe części kraju albo za granicę. Zmieniły się stosunki własności. Dawne wille letniskowe zostały zamienione w mieszkania komunalne, zbudowano też sporo nowych domów dla przesiedleńców ze zniszczonego miasteczka. A jednak sława Morawinki jako wspaniałego letniska pozostała i przez wiele dekad cały sezon wakacyjny upływał pod znakiem przyjmowania wczasowiczów z Warszawy. Zmieniły się tylko warunki: lokalni mieszkańcy wynajmowali przyjezdnym kilkuosobowe pokoje, a nawet miejsca pod namiot na podwórku, kilka kobiet prowadziło sezonowe jadalnie. W latach 60. pojawiła się możliwość wzięcia w wieczystą dzierżawę działek i zbudowania na nich domków letniskowych – skorzystało z niej wiele rodzin do tej pory przyjeżdżających do Morawinki do wynajmowanych pokoi. Charakter miejscowości znowu uległ zmianie, zbudowano liczne domki działkowe, których właściciele zjeżdżali do nich na cały sezon letni. Nie było już, jak przed wojną, potańcówek w kasynie oficerskim, tylko wieczorki w lokalnej kawiarni. Piękne wille zastąpione zostały przez niewielkie domki drewniane lub murowane, ale Morawinka zachowała część swojego unikalnego charakteru: domy nadal stały „w lesie”, było cicho i spokojnie, tyle że teraz letnicy stanowili zaledwie część mieszkańców. Podczas wakacji nawiązywały się znajomości i przyjaźnie między lokalnymi mieszkańcami i właścicielami drugich domów.

W latach 90. oraz na początku XXI w. miejscowość ta zaczęła zmieniać się coraz bardziej w związku z napływem nowej fali osiedleńczej z pobliskiego miasta – tym razem to lokalna elita (lekarze, prawnicy, przedsiębiorcy) wybrała sobie Morawinkę na ekskluzywną willową dzielnicę domków jednorodzinnych. Warto zaznaczyć, że już w latach 60. Morawinka została administracyjnie włączona do pobliskiego miasta, ale przez kolejne dekady nie miało to właściwie żadnych konkretnych skutków. Dopiero niedawno konsekwencje zaczęło być widać w codziennym życiu, czego najjaskrawszym przykładem jest montowanie oświetlenia i brukowanie ulic, które dotąd były leśnymi drogami (wyasfaltowana była tylko jedna, prowadząca przez środek miejscowości). Nowo powstające domy mają też charakter zadbanych czy wręcz pokazowych miejskich rezydencji, a nie letniskowych domków albo wiejskich domów z gospodarczymi podwórkami. Ostatnimi laty zlikwidowano nawet drogowskaz, który dawniej stał przy szosie i wskazywał drogę do Morawinki – władze miasta uznały, że skoro jest to dzielnica, to drogowskaz jest niepotrzebny; lokalny radny nadal bezskutecznie stara się o przywrócenie tego znaku drogowego. Na co dzień jednak mieszkańcy zarówno Morawinki, jak i sąsiednich wiosek mówią o niej jako o odrębnej miejscowości.

NIERÓWNOŚCI SPOŁECZNE

Niezbywalnym elementem relacji między lokalnymi mieszkańcami i przyjezdnymi właścicielami działek są różnice społeczne⁴. Ten element jest bardzo dynamiczny i niewątpliwie inaczej wygląda teraz wśród obecnych 30-latków niż 60 lat temu wśród ich dziadków, niemniej nie można zrozumieć związków łączących obie grupy, nie biorąc pod uwagę tej kwestii.

W latach 60. pani Krysia – wówczas młoda, niewykształcona dziewczyna ze wsi – obsługiwała dwóm rodzinom lekarzy i naukowców z Warszawy, którzy początkowo przyjeżdżali jako letnicy do domu jej matki, a pod koniec tych lat wybudowali własne domki letniskowe. Sytuacja była dla wszystkich jasna: to oni mieli pieniądze, dobre wykształcenie, wysoką pozycję społeczną związaną zarówno z pochodzeniem, jak i z wykonywanymi zawodami, oraz znajomości umożliwiające odpowiednie funkcjonowanie w trudnych czasach socjalizmu. Ona co prawda lepiej orientowała się w lokalnych układach (kogo zatrudnić do naprawy płotu, od kogo kupić mleko, komu powierzyć dzieci pod opiekę itp.) i tą wiedzą mogła się z letnikami podzielić, miała też siłę fizyczną i umiejętność wykonywania pewnych prac, których letnicy woleli nie podejmować, ale brakowało jej jakichkolwiek atutów, które mogłyby ustawić ją wyżej na drabinie społecznej – tak w oczach letników, jak w jej własnej opinii. Z relacji moich rozmówców wynika, że układ ten nie budził wówczas ani większych sprzeciwów, ani zdziwienia – bliskie były czasy dość powszechnej służby domowej, a stosunki społeczne, ich zdaniem, charakteryzowały się znacznie silniejszymi różnicami statusów, które w publicznym dyskursie socjalistycznym dopiero od niedawna były potępiane.

Obecnie sprawa wygląda już nieco inaczej: właściciele działek często nie należą do elity finansowej⁵, a lokalni mieszkańcy to nierzadko prężni, coraz lepiej wykształceni młodzi ludzie, pracujący w Warszawie albo prowadzący dobrze prosperujące firmy. Wraz z finansowymi, także różnice społeczne stały się zdecydowanie mniej oczywiste (por. Leder 2014). W przypadku pani Krysi dodatkowym czynnikiem zmieniającym układ sił jest wiek – ponieważ jest ponad dwukrotnie starsza od obecnych właścicieli działek, jej pozycja w relacjach z nimi jest związana z szacunkiem wynikającym z jej wieku. Ale w przypadku innych relacji miejscowy / działkowicz, w których kwestia wieku wygląda odmiennie (np. obie strony mają około sześćdziesiąt lat albo miejscowy pomocnik, wynajmowany do naprawy bramy, pomalowania domu lub wycięcia suchych gałęzi, jest znacznie młodszy od właściciela działki), również widać zmianę pozycji społecznych i w związku z tym – wzajemnych relacji.

⁴ Warto zauważyć, że bardzo duże różnice społeczne charakteryzują również samych mieszkańców Morawinki – uważam, że istotne jest traktowanie wsi jako całości niehomogenicznej, złożonej z bardzo wielu zróżnicowanych grup i jednostek (por. Krzyworzeka 2014), o czym pisało wielu antropologów m.in. Michał Buchowski (1996, s. 17–20), Frank Cancian (1989, s. 147–148), William Roseberry (1989, s. 122–123), Mark Harris (2005, s. 424–425), a także Jan Stanisław Bystroń (1947, s. 31–32).

⁵ Członkowie warszawskiej elity finansowej preferują dziś raczej inne sposoby spędzania urlopów niż przesiadywanie na ciasnej działce leśnej w miejscowości odległej od stolicy o 50 km.

Niewątpliwie częściowo przyczyniła się do tego sytuacja ekonomiczna: właścicielom drugich domów trudno znaleźć odpowiedniego wykonawcę, wielu fachowców wyjechało za granicę, wielu zarabia wystarczająco, by nie musieć angażować się w dorywcze prace na działkach. Mogą oni dyktować warunki współpracy, nie czują się zależni od działkowiczów. Z drugiej strony, działkowicze też mogą czuć się mniej związani z lokalnymi mieszkańcami – po pierwsze, łatwiej niż dawniej mogą znaleźć i sprowadzić fachowców chociażby z Warszawy⁶ (choć do wykonania mniejszych prac trudno wzywać kogoś z daleka), po drugie, na miejscu powstało kilka agencji ochrony, które dość dobrze zastępują miejscowych w roli stróżów działek w czasie nieobecności właścicieli⁷. W rezultacie więzi między lokalnymi mieszkańcami a właścicielami domków stały się bardziej dobrowolne, mniej wymuszone przez sytuację. Są tacy, którzy nadal cenią sobie te przyjaźnie i podtrzymują je, ale są też tacy, którzy z ulgą porzucili takie relacje, wynajmując firmę ochroniarską (właściciele) lub rezygnując z nieregularnych, dodatkowych zarobków na działkach (miejscowi).

Zmiana relacji sił między obydwiema grupami nie ogranicza się do znacznie większych możliwości zdobycia wykształcenia czy poprawienia sytuacji ekonomicznej; z biegiem czasu działkowicze przestali dysponować zasobami, których brakowało miejscowym, takimi jak znajomości czy pozycja zawodowa, umożliwiającymi np. „załatwienie” wizyty u odpowiedniego lekarza, dostanie się na studia, przeprowadzenie skutecznie jakiejś sprawy urzędowej (por. Dunn 2008). Dziś mieszkańcy Morawinki wiele z tych spraw mogą załatwić po prostu dzięki pieniądзом (np. umówić się do danego lekarza na wizytę prywatną), a także dzięki możliwościom technologicznym (np. nie wyjeżdżając z Morawinki, mogą kupić przez internet potrzebne dobra). Pracując nierzadko w Warszawie, zarabiając co najmniej tyle, ile działkowicze, i mając takie same możliwości komunikacyjne oraz konsumpcyjne, lokalni mieszkańcy w pewien sposób uniezależnili się od pomocy (przede wszystkim organizacyjnej, choć czasami też materialnej), którą dawniej otrzymywali od działkowiczów. Właściciele drugich domów już nie są im potrzebni do funkcjonowania w „szerszym” świecie. Niewykluczone, że obecnie to działkowicze bardziej potrzebują lokalnych mieszkańców, żeby skutecznie pilnować swojej własności poza sezonem lub znaleźć godnego zaufania robotnika do przeprowadzenia remontu itp.

Dodatkowo, wraz z trwającymi od końca II wojny światowej przemianami społecznymi, zmienił się sposób postrzegania przez mieszkańców Morawinki własnej

⁶ Tak zrobił jeden z moich rozmówców, oburzony cenami, jakie proponowali mu lokalni fachowcy, oraz trudnościami z egzekwowaniem umów (wyw. R1, wykształcenie wyższe, właściciel działki, ok. 30 lat). Wykonując gruntowny remont odziedziczonego domku działkowego, sprowadził – po kilku nieudanych próbach współpracy z lokalnymi fachowcami – specjalistów z Warszawy oraz dalszych rejonów Polski.

⁷ Co prawda część pracowników agencji ochrony to miejscowi ludzie, ale procedury stosowane w agencjach nie wymagają prawie w ogóle kontaktów między właścicielem a ochroniarzami, pieniądze są przekazywane za pomocą przelewów bankowych, a ochrona polega głównie na patrolowaniu okolicy samochodem. Tymczasem dawniejszy model opiekiowania się działkami zakładał regularne wizytowanie danej posiadłości, niekiedy także sprzątanie, kontakty telefoniczne z właścicielami, osobiste pobieranie honorarium, połączone ze spotkaniami towarzyskimi.

grupy na tle reszty społeczeństwa. Oczywiście, trudno tutaj generalizować, kwestia ta odmiennie wygląda u przedstawicieli różnych zawodów, różnych generacji, zależy też od indywidualnych cech, tradycji rodzinnej itp. Niemniej dość wyraźne wydaje się wzmocnienie własnej pozycji w kontaktach z przyjezdnymi mieszkańcami miast.

Współcześnie miejsce zamieszkania nie ma już tak wielkiego wpływu na styl życia i opisane przeze mnie wyżej możliwości codziennego działania. Oczywiście, wszyscy mieszkańcy Morawinki mają dostęp do internetu, a w pobliskim miasteczku jest kilka galerii handlowych i supermarketów, a także sklepów z meblami, wyposażeniem wnętrz czy składów budowlanych. Pod względem możliwości konsumpcyjnych mieszkanie w Morawince nie stanowi żadnego ograniczenia, tym bardziej że do Warszawy można dojechać w niespełną godzinę, a autobusy odjeżdżają kilkanaście razy na dobę (nie wspominając już o tym, że prawie każda rodzina ma przynajmniej jeden samochód do dyspozycji).

SZORSTKA KOEGZYSTENCJA

Obecne relacje między właścicielami drugich domów i lokalnymi mieszkańcami można by nazwać szorstką koegzystencją – wiele tu niezgody, mniej lub bardziej otwartych konfliktów. Rozmijają się poglądy na rozwój, ekologię i wspólnotę lokalną, coraz bardziej rozchodzą się wizje Morawinki idealnej. Zmieniają się też wzajemne oczekiwania wobec siebie. Wobec coraz trudniejszych stosunków i pojawiających się konfliktów istotniejsze staje się wypracowanie sposobów na zgodne współistnienie. Poniżej opisuję obszary, na których dochodzi ostatnio do najgorętszych sporów, by w dalszej części artykułu przejść do omówienia modeli współpracy między obydwoma grupami.

Infrastruktura

Zmiany infrastrukturalne budzą bardzo wiele emocji. W ostatnich latach wybrukowano kostką wiele ulic Morawinki, dotychczas pozostających piaszczystymi drogami leśnymi, postawiono wzdłuż nich także latarnie. Dla lokalnej społeczności to powód do radości, w słotne jesienne dni nie trzeba już obawiać się zakopania w błocie, łatwiej i szybciej można dojechać do pracy, a jasno oświetlone ulice pozwalają poczuć się bezpieczniej. Dla właścicieli drugich domów to jednak zmiany na gorsze – nie muszą dojechać do swoich działek o pół minuty szybciej, bo są na wakacjach i nie spieszą się. Natomiast jesienią zazwyczaj nie doświadczają niewygód błotnistej drogi, ponieważ w tym okresie nie korzystają z działki; jasne oświetlenie nie jest im zaś potrzebne, bo w Morawince i tak czuli się znacznie bezpieczniej niż w dużym mieście. Wybrukowane kostką ulice nie odpowiadają ich poczuciu estetyki, poza tym sprawiają, że po Morawince coraz więcej ludzi jeździ niebezpiecznie szybko, podczas gdy dawniej bez obaw można było pozwolić dzieciom na zabawę nawet za bramą działki – ze względu na fatalny stan dróg wszyscy kierowcy poruszali się powoli.

Latarnie sprawiają, że w Morawince – jak w Warszawie – coraz trudniej dostrzec na niebie gwiazdy, a przecież działkowicze wyjeżdżają ze stolicy nie po to, żeby znaleźć się w miejscu coraz mniej się od niej różniącym. To, co dla lokalnych mieszkańców jest pożądanym rozwojem, zbliżającym ich miejscowość do standardów miejskich, dla właścicieli drugich domów stanowi znak, że ich prywatna enklawa ciszy, spokoju i przyrody zaczyna coraz bardziej przypominać miasto, od którego zamierzali uciec.

Na tym tle dochodzi do wielu nieporozumień, ujawniających się czasem w formie narzekania we własnym gronie, a niekiedy dość drastycznych działań. Na przykład opowiadano mi o pewnej letnicy, która dwa lata temu, zanim rozpoczęto układanie kostki brukowej na ulicy Jagiellońskiej, podjęła dość heroiczną próbę obrony *status quo*:

R: Proszę panią, ja pani powiem tak, nie chciałbym być niegrzeczny w stosunku do tych przyjezdnych, nie, ale oni, tak jak teraz miałem ostatnio z jedną panią trochę tam przepychankę taką, oni sobie zawsze myślą, że oni są z Warszawy i oni są tu wielcy, nie my.

AK: Ale to oni przyjeżdżają.

R: To oni przyjeżdżają i oni po prostu powinni się dostosować do tubylców, do mieszkańców.

AK: A o co pan miał przepychankę, co ona zrobiła?

R: A, bo już tu była taka pani, która, ach, może nie będę... bo ona paliki zaczęła wyciągać [paliki, które oznaczały dokładną lokalizację nowobrukowanej ulicy – przyp. AK]. Nie, no bo jej się nie podoba, że w sobotę wolną pracują, że jest zapach spalin, a że to, a że tamto. Jej tutaj niepotrzebna jest kostka, ulica, robienie czegoś takiego⁸.

Ta i inne podobne wypowiedzi świadczą o tym, że konflikty na tle rozwoju infrastrukturalnego są nie do uniknięcia, ponieważ coraz większa liczba stałych mieszkańców Morawinki walczy o udogodnienia codziennego życia, a właściciele drugich domów starają się obronić charakter swoich działek rekreacyjnych, usytuowanych w lesie, niemal w dziczy, spokojnych i zupełnie niemiejskich. W tej rozgrywce zdecydowanie silniejszą stroną są lokalni mieszkańcy, ponieważ, po pierwsze, jest ich więcej, a po drugie, jako zameldowani w Morawince Leśnej mają możliwość wybierania lokalnych władz, w przeciwieństwie do działkowiczów, którzy w wyborach samorządowych głosują w Warszawie.

Ekologia i estetyka

Prowadzone przeze mnie badania obejmowały okres przed wprowadzenia nowej ustawy, umożliwiającej znacznie swobodniejsze wycinanie drzew na prywatnych posesjach⁹. W Morawince Leśnej, która początkowo była osadą leśną, drzewa stanowią ważny element krajobrazu, nie tylko ze względów estetycznych, ale także zdrowotnych – mieszkańcy często mówią o specyficznym mikroklimacie związanym z rzadką odmianą sosen, rosnących w tej okolicy i wydzielających niezwykle zdrowe olejki eteryczne. Nawet w nazwie miejscowości występuje człon „Leśna”, co wielu obrońców

⁸ Wywiad D33: wykształcenie średnie, lokalny aktywista, lat ok. 65.

⁹ Nowelizacja ustawy o ochronie przyrody z 16 grudnia 2016 r. (Dz.U. poz. 2249).

drzew lubi podkreślać. A jednak w ostatnich latach dokonywane są masowe wycinki drzew na prywatnych działkach, zwłaszcza tam, gdzie stawiane są nowe domy. Pod pozorem oczyszczenia terenu pod budowę nowi właściciele wycinają niemal wszystkie drzewa, a następnie powstaje zaplanowany ogród, z alejkami, niską zielenią, rabatkami kwiatowymi, łatwy w utrzymaniu (nie trzeba sprzątać mnóstwa liści i igieł), a także umożliwiający pełne wyeksponowanie elewacji nowo wybudowanej willi.

Właściciele drugich domów są takim procederem oburzeni. Oni sami budowali swoje domki, wycinając minimalną liczbę drzew, starając się zachować zastany krajobraz w jak największym stopniu. Większość z nich to miłośnicy przyrody, przyjeżdżają na działkę, by być blisko lasu, ich domki są małe, nieostentacyjne. Nowe wille wraz z połowicznie wybrukowanymi ogródkami rażą ich poczucie estetyki, a także przekonania ekologiczne. Stosunek do drzew jest kością niezgody między letnikami i lokalnymi mieszkańcami. Jak opowiadał mi jeden z lokalnych działaczy:

Teraz specjalnie została sprowadzona firma, która wygrała przetarg, ona jest chyba gdzieś tam z Suwałk czy z daleka. I te wszystkie przy chodnikach, te gałęzie, które zwisają i tak dalej, tam z tego, ona przyjeżdża i to wycina. I teraz została sprowadzona firma, bo jak się jechało rowerem, to włosami po tych gałęziach, nie, trzeba było uważać. No i tutaj, zrobiliśmy akcję taką, sprowadzono, ta firma, bo to przez powiat i kolega z powiatu, no i ja, i tak żeśmy Aleję starali się oczyścić z tego. To tam pani przy Alei, zaraz [...] za tym ośrodkiem, co tam w kierunku [...] po drugiej stronie, pani kochana, jak ona tam wleciała, jak ona zaczęła bluzgać. A ja mówię, proszę panią, pani starsza osoba, pani tak... „To są moje drzewa!”, „Proszę panią, to co jest na pani posesji, to jest pani, a to, co wychodzi poza pani ogrodzenie, to już jest nasze i my tutaj chcemy zrobić porządek”. Wie pani, mówię, że się jedzie rowerem, jeszcze jak sucho jest, a jak deszcz nasiąknie, to te gałęzie siadają. [...] Ale mówię, „proszę panią, pani nie bluźni, bo nawet nie przystoi, pani starsza osoba i kobieta jeszcze, no żeby tak”. Ale mówię, a ona, nie zwracając na to uwagi... To przede wszystkim nie ma numeru posesji. Wiem, że nie ma umowy na śmieci. Zaraz pojechałem do straży, sprawdziłem to wszystko. Bo tak jak mówię, ta pani nas potraktowała naprawdę, bo ona jest tu figurą, ona jest tu panią, ona ten... [...] A teraz spróbujemy ją, sprawdzimy, czy ma umowę podpisaną, czy ma w ogóle. No widzi pani, sami ludzie do tego zmuszają. [...] Nie wiem, jeszcze nie mam odpowiedzi od komendanta, ale powiedział, że jak tylko wyjaśni wszystko, to już tyle, co wiem, to jest ustalona ta pani, co, kto i jak, wszystko. Już dane z Warszawy mają¹⁰.

W ten sposób narasta konflikt. Miejscowi, chcąc zapewnić Morawince jak najbardziej miejski wygląd oraz jak największą funkcjonalność, odwołują się do wszelkich dostępnych im środków (np. sprawdzenie, czy dana osoba płaci za wywóz śmieci, nałożenie kary za brak tabliczki z numerem domu). Z kolei przyjezdni właściciele drugich domów, nie mając wpływu na lokalne władze, próbują wykorzystywać inne formy walki, jak chociażby opisany wyżej protest *ad hoc*, a także angażowanie w sprawę mediów oraz organizacji pozarządowych. Tak było w przypadku pani Elizy, która całe niemal lato 2015 roku spędziła, planując, jak zapobiec wycince drzew, kontaktując się z innymi działkowiczami i próbując zorganizować grupowy opór, wizytując siedzibę nadleśnictwa, jeżdżąc po redakcjach lokalnych gazet i usiłując zainteresować dziennikarzy tematem wycinanych nielegalnie drzew. Ku jej frustracji żadne z tych działań nie przyniosło pożądanых skutków i, wyjeżdżając z Morawinki

¹⁰ Wyw. D33: wykształcenie średnie, lokalny aktywista, ok. 65 lat.

pod koniec lata, mówiła mi, że jest zmęczona wakacjami i ma zszargane nerwy¹¹. Poziom jej zaangażowania zaskakiwał mnie za każdym razem, gdy rozmawialiśmy (a zdarzało się to kilka razy na tydzień) – kwestia drzew stała się dla pani Elizy najważniejszą sprawą, zamartwiała się nią szczerze i całym sercem.

Estetyka i ekologia są w tej sprawie wymieszane w sposób nierozdzielny, trudno powiedzieć, gdzie kończy się zachwyt nad pięknem zalesionych działek, a gdzie zaczyna się świadomy namysł nad środowiskiem. Niewątpliwie oba te aspekty odgrywają dużą rolę w kształtowaniu relacji między właścicielami drugich domów a mieszkańcami Morawinki, jednak różne działania działkowiczów są przez miejscowych interpretowane wręcz jako nieekologiczne.

Główne zarzuty dotyczą tutaj śmieci. Według nowych zasad, obowiązujących w całej Polsce, każdy właściciel domu musi podpisać umowę o wywóz śmieci i wystawić śmieci zgodnie z harmonogramem ich odbierania przez odpowiednią firmę. W przypadku domków letniskowych właściciele mają obowiązek podpisać umowę na pół roku. Tymczasem wielu z nich tego nie robi i zazwyczaj tłumaczy to faktem, że przyjeżdżają tylko na weekendy, a śmieci zabierają ze sobą do Warszawy. Ale stali mieszkańcy Morawinki, a zwłaszcza działacze, tacy jak pan radny, twierdzą, że działkowicze zaśmiecają okoliczne drogi i las, a także zapełniają publiczne kosze na śmieci (np. na przystanku autobusowym). Jak widać w przytoczonym wcześniej cytacie, sprawa śmieci bywa rozgrywana przy okazji konfliktów na innym tle – kobieta, która nie chciała pozwolić na obcinanie gałęzi, została „ukarana” sprawdzeniem, czy podpisała umowę na wywóz śmieci.

W rezultacie napięte relacje między obiema grupami powodują, że istotne staje się znalezienie skutecznych sposobów współistnienia: całkowitego odseparowania się od siebie i uniezależnienia albo wypracowania modelu współpracy. Poniżej opisuję „przyjaźnie przysługowe”, będące przykładem takiej właśnie współpracy.

„PRZYJAŹNIE PRZYSŁUGOWE”

Mimo odmiennych poglądów na wiele lokalnych spraw, a nawet konfliktów na ich tle, właściciele drugich domów pozostają w dość bliskich kontaktach z niektórymi stałymi mieszkańcami Morawinki Leśnej. Podczas swoich badań zaobserwowałam charakterystyczne więzy łączące poszczególne rodziny, które często są podtrzymywane przez kolejne pokolenia. Tak jest w przypadku wspomnianej już pani Krysi i dwóch rodzin, których działkami się opiekuje od blisko pięćdziesięciu lat. Tak dzieje się także w przypadku właścicielki jednej z działek, pani Elizy, i jej współpracy z mieszkającą w Morawince krawcową, panią Magdą (wcześniej z jej mężem, a jeszcze wcześniej – z teściem). Podobnie jest też u pani Zosi (emerytki dorabiającej sprzątnieniem) i rodziny pułkownika z Warszawy. Zazwyczaj taka więź opiera się na dość intensywnych praktykach, które można zaliczyć do ekonomii nieformalnej: jedna strona

¹¹ Wyw. N1, N5: wykształcenie wyższe, właścicielka działki, ok. 60 lat.

wykonuje różnego rodzaju prace, druga strona za nie płaci (ale w sposób nielegalizowany) oraz próbuje odwdziżyć się różnego rodzaju przysługami (por. Chen 2012).

Te wielopokoleniowe relacje nazywałam „przyjaźniami przysługowymi”, ponieważ dominuje w nich właśnie sympatia, życzliwość i wzajemna troska, ale jednocześnie bardzo ważną ich częścią są rozmaite prace wykonywane przez lokalnych mieszkańców dla właścicieli działek: pilnują oni domków, sprzątają ogrody, wykonują drobne naprawy itp. Intrygujące było dla mnie, że często dopiero po wielu miesiącach i niezliczonych rozmowach dowiadywałam się, że za takie „przysługi” jednak płacono. Pani Magda, z którą rozmawiałam niejedną raz, opowiadała mi o bardzo osobistych sprawach, bez wahania dokonując szczerych charakterystyk członków rodziny pani Elizy (której działką się opiekuje). Jednocześnie zawsze bagatelizowała kwestię swojej pracy dla niej, ujmując ją raczej jako „przysługę” i zaprzeczając wprost, że dostaje za to pieniądze¹². Z całą pewnością nie wynikało to z obaw prawno-skarbowych – jak to często bywa w przypadku nieformalnej sfery ekonomii (Chen 2012) – ponieważ w naszych rozmowach przewijały się liczne wątki dotyczące nieformalnego zarabiania. Po prostu pani Magda swoją opiekę nad działką pani Elizy uznawała za „przysługę”¹³, a nie „pracę”, więc kwestię zapłaty traktowała jako zupełnie drugorzędną. Opowiadając mi o innych „przysługach” – poprawkach krawieckich, które robi dla krewnych i znajomych, tak ukazała różnicę między „pracą” i „przysługą”:

R: *Nie. Ja nie brałam [zleceń z zakresu krawiectwa – przyp. AK]. Ja to taką przysługę robię, [podkreślenia własne] no nie mają, gdzie iść dziewczyny, to taka prawie po rodzinie, no nie odmówię, to, a że tak one wiedzą, że ja czasowa byłam [dysponowałam dużą ilością wolnego czasu przed niedawnym powrotem do stałej pracy zarobkowej – przyp. AK], nie wiedzą, że ja poszłam do pracy, to tak wezmę, no.*

AK: *Ale to rozumiem, że pieniędzy dużo z tego nie ma, z takich?*

R: *Nie, to taka przysługa, mówię, ja nawet nie mówię nawet, ile za to.*

AK: *To tak wedle uznania dają?*

R: *No.*

AK: *No tak, to nie zarobek.*

R: *No nie. A nie wszystko trzeba przeliczać na pieniądze.*

AK: *No pewnie, chociaż niektórzy, to mają z tego, takie prywatne poprawki czy coś i tak jakby firmę mieli.*

R: *A to jest, może z tego się utrzymuje, to co innego. A ja mówię, ja raczej to traktuję jako, jako przysługę.*

AK: *No, to inaczej. A to jednak, tak po sąsiedzku, w sąsiedztwie to ważne, żeby czy przysługę czy coś.*

R: *a ci zrobię coś dzisiaj, jutro ty mi¹⁴.*

Dla pani Magdy kluczowa była więc motywacja, jaką kierowała się, pomagając pani Elizie (albo swoim krawieckim klientkom) – robiła to z nudów, a także, aby dbać o dobrą kondycję fizyczną swoją i swoich psów (działka jest oddalona od jej

¹² Pytałam ją o to kilka razy, na różne sposoby, używając sformułowań, które łagodziły wydzźwięk stwierdzenia, że jest za swoją pracę opłacana (np. komentując: „No pewnie, dobrze, jak wpadnie dodatkowych parę groszy”). Za każdym razem zaprzeczała.

¹³ Interesujące rozważanie na temat ekonomii przysług można znaleźć w wydanej niedawno książce pod redakcją Davida Heniga i Nicolette Makovicky pt. *Economies of favour after socialism* (2017).

¹⁴ Wyw. D14: lokalna krawcowa, wykształcenie niepełne zawodowe, lat ok. 65.

domu o około półtora kilometra). I oczywiście z sympatii do pani Elizy oraz dla podtrzymania pięćdziesięcioletniej tradycji rodzinnej, którą rozpoczął jej teść, stawiając dom dla rodziców pani Elizy w latach 60. Z całą pewnością nie robiła tego z przyczyn ekonomicznych: jej sytuacja finansowa jest stabilna – ma dość wysoką rentę po mężu i dodatkowo pracuje w zakładzie krawieckim. Niezwykle istotne wydaje mi się dokonane w zacytowanej powyżej rozmowie rozróżnienie związane z tym, kto decyduje o wysokości honorarium: w przypadku przysług, które są wykonywane nie w ramach pracy zarobkowej i nie służą utrzymywaniu się, jest to osoba, dla której zadanie jest wykonywane, natomiast jeśli wysokość honorarium wyznacza osoba wykonująca zadanie, jest ono zwykle traktowane jako praca zarobkowa i wiąże się z nim innego rodzaju wzorce zachowań i więzy między obydwoma zaangażowanymi stronami. Takie postawienie sprawy pasuje właściwie do wszystkich osób opiekujących się działkami w Morawince, a na pewno do tych, które pozostają z właścicielami drugich domów w wieloletnich relacjach „przyjaźni przysługowych”.

PIENIĄDZ W PRZYJAŹNI

Jak wskazuje wielu badaczy, wprowadzanie płacenia pieniędzmi w tak bliskie relacje może stanowić zagrożenie dla ich jakości (por. Buchowski 1996; Harris 2005; Jaworska, Pieniążek 1995; Thomas, Znaniński 1976). Można jednak uniknąć tego typu napięć, a przede wszystkim wprowadzania między uczestników transakcji nierówności, stosując zabiegi neutralizowania zapłaty pieniężnej. Do takich zabiegów należą: wspólne jedzenie i picie, pogawędka, pomoc w wykonywaniu zadania i wiele innych działań, które wskazywałyby na to, że praca ta nie jest po prostu zleconym zadaniem (por. Pine 2002). Rozróżnienie dokonane przez panią Magdę też jest tutaj znamienne – cena „przysługi”, czyli usługi „oswojonej”, zanurzonej w społecznym kokonie dobrych stosunków, nie podlega negocjowaniu, jest uznaniowa. Zwykle także sposób przekazywania zapłaty za „przysługę” różni się od sposobu płacenia za zwykłą usługę: pieniądze są przekazywane dyskretnie, często np. w kopercie, przy okazji spotkania towarzyskiego, zawsze wraz z wyrazami wdzięczności, niekiedy pozornie przesadnymi w stosunku do wykonanej pracy.

Z opowieści moich rozmówców wynika, że poprzednie pokolenia właścicieli działek (dziadkowie, a nawet rodzice obecnych letników) wyczuwały zasady odpowiedniego wprowadzania pieniędzy w relacje przyjaźni i instynktownie działali zgodnie z nimi. Tymczasem w pokoleniu najmłodszym (obecni trzydziesto-, czterdziestolatkowie) takiego wyczucia trochę brakuje. Niektórym udało się obserwować swoich dziadków i potrafią dość dobrze kopiować ich zachowania, jak choćby Teresa, czterdziestoletnia właścicielka działki, która w ten sposób opowiadała mi o współpracy z panią Krysią:

R: Ja pamiętam potem, jak już babcia była, wiesz, starsza, już wzrok nie ten, to właśnie babcia zawsze wkładała, wiesz, do koperty pieniążki, że tutaj za opiekę nad działką, czasami jak tam trzeba było właśnie wcześniej jakieś grabienie, takie rzeczy, to zawsze właśnie wszystko, wszystko z panią Krysią, no

i tak jakby naturalną kolejną rzeczą była, było dla nas kontynuowanie z panią Krysią, więc, więc rzeczywistość taki anioł stróż tutejszy. [...] Znaczy, to jest odziedziczone [...], tak, to jest odziedziczone po babci.

AK: Ale patrzyłaś, jak twoja babcia z nią rozmawiała, i ile jej dawała? Czy tak jakoś...

R: Znaczy, to po prostu tutaj tak naturalnie. [...] Znaczy był taki moment, że rzeczywistość póki dziadkowie żyli, to babcia prosiła, wiesz, i ja wtedy na przykład przyjeżdżałam, zawoziłam tam pani Krysi kopertę i tak dalej, ale zawsze jak przyjeżdżałam, to zawsze żeśmy siadały, gadały, ona się pytała, co u dziadków, teraz się pyta, co u naszych rodziców, więc zawsze to jest taki... No i potem tak naprawdę z mężem, wiesz, naradzając się, wiesz, ile jesteśmy w stanie... Trochę bardziej na zasadzie: ile nam się wydaje, że jest słuszne, a jednocześnie trochę, jakie ona ma potrzeby, bo tutaj tak pomagała wnukom w jakichś studiach, coś, więc jakieś takie... [...] Ale jednocześnie ona zawsze wpada, zawsze wpada pogadać, tam snuje różne opowieści, ale to, ale to właśnie daje też takie fajne poczucie takiej właśnie trochę lepszej więzi, że człowiek nie jest w takiej twierdzy, wiesz, luksusowej posiadłości¹⁵.

W tym opisie doskonale widać strategię neutralizowania pieniędzy tak, by nie zaszkodziły bliskiej relacji („zawsze jak przyjeżdżałam, to zawsze żeśmy siadały, gadały, ona się pytała, co u dziadków, teraz się pyta, co u naszych rodziców”). Widać też, że strategię tę są dziedziczone – niektóre podpatrzone u babci (sposoby przekazywania pieniędzy), inne wprowadzone przez panią Krysię, która jest tutaj łącznikiem międzypokoleniowym (np. pogawędki, wypytywanie o innych członków rodziny). Teresa wyraźnie mówiła o tym, że to ona z mężem podejmują decyzję co do wysokości honorarium, biorąc pod uwagę własne możliwości finansowe i potrzeby życiowe pani Krysi, kwota nie jest negocjowana, nie jest też dyktowana przez panią Krysię.

Nie wszyscy przedstawiciele młodego pokolenia mieli szansę (lub chęć) podejrzeć zachowania dziadków i nauczyć się je kopiować. Nowy właściciel drugiej działki, którą pani Krysia się opiekuje, Wojtek, nie znał zbyt dobrze zmarłej przed dziesięciu laty ciotecznej babki, po której odziedziczył nieruchomość. Ostatnio popełnił gafę, ponieważ nie wiedział, kiedy i jak powinien zapłacić pani Krysi za dodatkową pracę, czyli jesienne sprzątnięcie ogrodu z liści, i w rezultacie opóźnił wręczenie honorarium. Pani Krysia opowiadała mi o tym zniesmaczona, gotowa zakończyć współpracę, ponieważ czuła się urażona jego zachowaniem i interpretowała je jako chęć nieuczciwego zaoszczędzenia pieniędzy.

Włączenie zapłaty za przysługi w bliskie relacje społeczne może być dla nich zagrożeniem, ale nie musi się tak dziać – jeśli obie strony umiejętnie „neutralizują” niepożądane działania pieniądza. W tym przypadku przyjaźń może pozostać niezachwiana. Jednakże, aby tak się stało, obie strony muszą dysponować podobną kompetencją kulturową oraz podobnie definiować cele przyświecające podtrzymywaniu wzajemnych stosunków towarzyskich.

PRZYSŁUGI A POMOC WZAJEMNA

Jak zauważyła pani Magda w zacytowanym wcześniej fragmencie rozmowy („Ja ci zrobię coś dzisiaj, jutro ty mi”), przysługi nie są jednostronne: samo zapłacenie za wykonanie przysługi nie niweluje moralnego zobowiązania do odwzajemnienia

¹⁵ Wyw. E1: właścicielka działki, wykształcenie wyższe, ok. 40 lat.

takiej pomocy, gdy zajdzie potrzeba. W tym sensie obowiązują tutaj raczej klasyczne zasady wymiany darów niż rynkowego handlu, czyli m.in.: odwzajemnienie darem o przynajmniej równej wysokości, rozciągnięcie odwzajemnienia w czasie, pozwalające na budowanie wzajemnego zaufania (por. Mauss 2001; Ostrowska 2006; Wilk, Cliggett 2011). Na przykład w okresie moich badań w Morawince Leśnej pani Krysia wielokrotnie przypominała członkom obu rodzin, których działkami się opiekuje, że jej córka (mieszkająca na stałe w Warszawie) nie ma pracy, i prosiła, by wśród swoich znajomych promowali jej kandydaturę.

Trudno nie zauważyć podobieństwa opisywanych tutaj „przyjaźni przysługowych” do tradycji „pomocy wzajemnej” na wsi¹⁶, wywodzącej się z czasów sprzed technologicznej rewolucji w rolnictwie, kiedy to pomoc sąsiadów była niezbędna do wykonania niektórych prac rolnych, jak choćby żniwa, albo i niezwiązanych z rolnictwem, jak budowa domu. Istniały świetnie zorganizowane systemy wzajemnej pomocy (na przykład tzw. tłoki) z dość ściśle określonymi regułami: pomocników trzeba było karmić; jeśli praca trwała cały dzień, należało przygotować dla nich wszystkie posiłki; właściciel gospodarstwa, w którym odbywała się tłoka, sam też uczestniczył zarówno w pracach, jak i w posiłkach. Dodatkowym elementem, utrzymującym równowagę we wzajemnych relacjach, był moralny obowiązek odwzajemnienia pomocy, gdy zajdzie potrzeba – ta sama grupa udawała się do kolejnych gospodarzy, pomagając im w pracach. W rezultacie nikt nie był wyłącznie odbiorcą pomocy, nikt też nie był tylko pomocnikiem. Role się zmieniały, co pozwalało wszystkim zachować równowagę statusów.

Echa dawnej pomocy wzajemnej można zaobserwować w systemie „przyjaźni przysługowych”, na przykład w sposobie kształtowania się relacji sił po obu stronach: przysługa to coś, co ma pomóc, co jest niezbędne temu, dla którego jest czyniona, a nie temu, kto jej dokonuje. Tym samym nierówności społeczne między działkowiczami i lokalnymi mieszkańcami, o których pisałam wcześniej, w pewien sposób były wyrównywane: ci, którzy stali „wyżej” w hierarchii społecznej, byli zmuszeni korzystać z dobrej woli tych, którzy stali „niżej”. Zgodnie z zasadami pomocy wzajemnej samo zapłacenie pieniędzmi nie było w stanie wyrównać takiego rachunku, dopiero odwzajemnienie przysługi inną przysługą może tego dokonać. W rezultacie zaangażowanie w sieć wzajemnych przysług, rozciągniętych w czasie, wymuszało włączenie we wzajemne stosunki opisanych wyżej strategii wyrównujących statusy. Ten mechanizm umożliwił wytworzenie się w minionych dekadach zażyłych przyjaźni między właścicielami działek i lokalnymi mieszkańcami, niwelując do pewnego stopnia różnice społeczne.

Coraz częstsza wśród młodego pokolenia nieznajomość zasad rządzących tego typu relacjami sprawia jednak, że wielu nowych właścicieli działek nie potrafi wytworzyć trwałych i skutecznych „przyjaźni usługowych” z lokalnymi mieszkań-

¹⁶ Zob. Biernacka 1961, 1962, 1988; Ostrowska 2006; Thomas, Znaniecki 1976; Zawistowicz-Adamska 1951, 1976, a także: Buchowski 1996, Krzyworzecka 2014, dla przykładów niepolskich: Albrecht 1997; Möhl 1997; Wilk 1987.

cami. W rezultacie trudno im znaleźć pracownika, który by zechciał wykonać zlecenie, narzekają na niesolidność, wygórowane ceny i lenistwo lokalnych mieszkańców. Mówiąc o „pracownikach” i „zleceniach”, wykazują się ignorancją, jeśli chodzi o sposób funkcjonowania „przysług”. Z kolei dla lokalnych mieszkańców to, co chętnie zrobią w ramach „przysługi” dla zaprzyjaźnionej rodziny, wcale nie musi stanowić atrakcyjnego „zlecenia”, które chcieliby wykonać dla przyjezdnego warszawiaka, który w dodatku – wynajmując ich, egzekwując takie a nie inne wykonywanie pracy i płacąc im za zlecenie – stworzy lub wzmocni dzielące ich różnice społeczne, automatycznie ustawiając się wyżej w hierarchii. Zachwianie dotychczasowej pozycji społecznej i konieczność wejścia w nieprzyjemne relacje nie są warte niewielkiego zarobku.

ZAKOŃCZENIE

Obecnie jest w Polsce wiele miejscowości o cechach podobnych do Morawinki Leśnej. Zwykle są położone na terenach atrakcyjnych turystycznie i krajoznawczo: nad jeziorami, rzekami, wśród lasów. Tym, co różni Morawinkę od innych tego typu miejscowości, jest kontekst historyczny. Tutaj, jak starałam się pokazać, „przyjaźnie przysługowe” istnieją od dziesięcioleci, są wpisane w krajobraz społeczny tego miejsca. Hierarchie, które gdzie indziej zostały już dawno odrzucone, w tym miejscu mają inny, głębszy wymiar i dlatego wciąż trwają (por. Krzyworzeka 2017). Na przykład dla pani Krysi Teresa nie jest tylko dwukrotnie od niej młodszą kobietą z Warszawy, która chce ją wynająć do pilnowania działki pod nieobecność właścicieli, ale jest wnuczką „pani doktor”, której pani Krysia usługiwała za młodu, córką „pana profesora”, dla którego pani Krysia pracowała w czasach, gdy Teresa bawiła się w kojcu na trawie. O tym, jak bardzo dawne hierarchie są tu żywe, może świadczyć chociażby to, że pani Krysia zwraca się do młodych właścicieli obu działek per „pan”, „pani”, choć z obydwójgiem miała do czynienia, gdy byli kilkulatkami.

Tym, co wspólne dla miejscowości, w których stykają się lokalni mieszkańcy i właściciele drugich domów (sezonowi letnicy bądź całorocznicy uciekinierzy z miast), jest ich wymuszona koegzystencja. Obie grupy są „skazane” na siebie, ale ich członków łączy często szczerza sympatia, pomimo że wzajemna relacja jest – a zwłaszcza była w minionych dekadach – wymuszona warunkami, w jakich funkcjonowali. Nierzadko jednak współistnienie w takich miejscowościach nie jest łatwe i rodzą się konflikty, ponieważ zderzenie odmiennych tradycji, priorytetów, stylów życia, pozycji ekonomicznych czy poglądów sprawia, że mieszkańcy w najlepszym razie unikają kontaktów i zamykają się w swoich prywatnych przestrzeniach, a w gorszych przypadkach – prowadzą różnego rodzaju walki w sferze publicznej. A jednak, jak widać na przykładzie Morawinki Leśnej, da się zneutralizować całkiem znaczące różnice społeczne, kulturowe, ekonomiczne i polityczne, wypracowując takie modele współpracy, jak opisane w tym artykule „przyjaźnie przysługowe”.

LITERATURA

- Albrecht Don E. 1997, The mechanization of agriculture. A historical case study of the implications for families and communities, *Culture & Agriculture*, vol. 19, nr 1–2, s. 24–32.
- Biernacka Maria 1961, Z badań nad współdziałaniem gromadzkim we wsi Potakówka, pow. Jasielskiego, *Etnografia Polska*, t. 4, s. 261–276.
- 1962, *Potakówka: wieś powiatu jasielskiego 1890–1960, z badań nad współdziałaniem*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa.
- 1988, Kulturowe przejawy więzi w społecznościach wiejskich, *Etnografia Polska*, t. 32, z. 1, s. 223–244.
- Buchowski Michał 1996, *Klasa i kultura w okresie transformacji: antropologiczne studium przypadku społeczności lokalnej*, Centre Marc Bloch, Berlin.
- 2006, Dystynkcja przez pracę w społeczności lokalnej w Wielkopolsce, [w:] J. Kurczewska (red.), *Oblicza lokalności. Różnorodność miejsc i czasu*, Instytut Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk, Warszawa, s. 193–217.
- Bystroń Jan Stanisław 1947, *Kultura ludowa*, Trzaska, Evert i Michalski, Warszawa.
- Cancian Frank 1989, Economic behavior in peasant communities, [w:] S. Plattner (red.), *Economic anthropology*, Stanford University Press, Stanford, s. 127–170.
- Caldwell Melissa L. 2011, *Dacha idylls: Living organically in Russia's countryside*, University of California Press, Los Angeles.
- Chen Martha A. 2012, The informal economy in comparative perspective, [w:] J.G. Carrier (red.), *Handbook of economic anthropology. Second edition*, Edward Elgar, Cheltenham, UK – Northampton, MA, s. 485–499.
- Dunn Elizabeth C. 2008, *Prywatyzując Polskę. O bobofrutach, wielkim biznesie i restrukturyzacji pracy*, tłum. P. Sadura, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa.
- Gallent Nick, Tewdwr-Jones Mark 2000, *Rural second homes in Europe: Examining housing supply and planning control*, Ashgate, Brookfield.
- Hall Michael C., Müller Dieter K. 2004, *Tourism, mobility & second homes: Between elite landscape and common ground*, Channel View Publications, Clevedon.
- Harris Mark 2005, Peasants, [w:] J.G. Carrier (red.), *Handbook of economic anthropology*, Edward Elgar, Cheltenham, UK – Northampton, MA, s. 423–438.
- Heffner Krystian, Czarniecki Adam (red.) 2011, *Drugie domy w rozwoju obszarów wiejskich*, Instytut Rozwoju Wsi i Rolnictwa Polskiej Akademii Nauk, Warszawa.
- Henig David, Makovicky Nicolette (red.) 2017, *Economies of favour after socialism*, Oxford University Press, Oxford.
- Hoggart Keith, Buller Henry 1995, Retired British home owners in rural France, *Ageing & Society*, vol. 15, nr 3, s. 325–353.
- Jaworska Grażyna, Piątek Witold 1995, *Konteksty ekonomicznego myślenia. Wolny rynek na wsi z punktu widzenia antropologa*, Instytut Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej, Warszawa.
- Krzyworzecka Amanda 2008, Wieś – miasto. Gdzie leży granica?, (*op.cit.*) *Maszyna interpretacyjna*, nr 40 (3), s. 44–47.
- 2014, *Rolnicze strategie pracy i przetrwania. Studium z antropologii ekonomicznej*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Krzyworzecka Paweł 2017, *Lloyd Warner, pierwszy antropolog organizacji*, Poltext, Warszawa.
- Kwiatkowska Olga 2005, Nowoosadnictwo w Lucimiu, czyli historia pewnego eksperymentu artystyczno-społecznego, *Etnografia Polska*, t. 49, z. 1–2, s. 147–167.
- Leder Andrzej 2014, *Prześlona rewolucja. Ćwiczenia z logiki historycznej*, Wydawnictwo Krytyka Polityczna, Warszawa.

- Łukasiuk Magdalena 2007, *Obcy w mieście. Migracja do współczesnej Warszawy*, Wydawnictwo Akademickie Żak, Warszawa.
- Mauss Marcel 2001, Szkic o darze, [w:] tenże, *Socjologia i antropologia*, tłum. M. Król, K. Pomian, J. Szacki, Wydawnictwo KR, Warszawa.
- Mika Mirosław 1997, Drugie domy w Beskidzie Śląskim, *Turyzm*, nr 7(1), s. 25–42.
- Møhl Perle 1997, *Village voices: coexistence and communication in a rural community in central France*, Museum Tusulanum Press, University of Copenhagen, Copenhagen.
- Müller Dieter K. 2002, Second home ownership and sustainable development in Northern Sweden. Tourism and hospitality research, *The Surrey Quarterly Review*, vol. 3, nr 4, s. 343–355.
- 2007, Second homes in the Nordic countries: Between common heritage and exclusive commodity, *Scandinavian Journal of Hospitality and Tourism*, vol. 7, nr 3, s. 193–201.
- Ostrowska Anna M. 2006, *Wymiana daru w życiu codziennym społeczności wiejskiej gminy Sterdyń w końcu XX wieku*, praca doktorska, Archiwum Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Warszawskiego.
- Paris Chris 2010, *Affluence, mobility and second home ownership*, Taylor & Francis, New York.
- Pine Frances 2002, Dealing with money: Zlotys, dollars and other currencies in the Polish highlands, [w:] R. Mandel, C. Humphrey (red.), *Markets and moralities. Ethnographies of postsocialism*, Berg, Oxford–New York, s. 75–97.
- Roseberry William 1989, Peasants and the world, [w:] S. Plattner (red.), *Economic anthropology*, Stanford University Press, Stanford, s. 108–126.
- Seeth Harm Thoin. 1998, Russian poverty: Muddling through economic transition with garden plots, *World Development*, vol. 26, nr 9, s. 1611–1624.
- Southworth Caleb 2006, The dacha debate: Household agriculture and labor markets in post-socialist Russia, *Rural Sociology*, vol. 71, nr 3, s. 451–478.
- Struyk Raymond J., Karen Angelici 1996, ‘The Russian dacha phenomenon’, *Housing studies*, vol. 11, nr 2, s. 233–250.
- Szczurek Małgorzata, Zych Magdalena (red.) 2012, *Dzieło-działka*, Muzeum Etnograficzne im. Seweryna Udzieli, Kraków.
- Thomas William I., Znaniecki Florian 1976, *Chłop polski w Europie i Ameryce*, t. 1–5, tłum. A. Bartkowicz i in., Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa.
- Wilk Richard R. 1987, House, home, and consumer decision making in two cultures, *Advances in Consumer Research*, nr 14, s. 303–307.
- Wilk Richard R., Cliggett Lisa 2011, *Ekonomie i kultury. Podstawy antropologii ekonomicznej*, tłum. J. Gilewicz, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Williams Allan M., King Russell, Warnes Anthony 1997, A Place in the Sun. International retirement migration from Northern to Southern Europe, *European Urban and Regional Studies*, vol. 4, nr 2, s. 115–134.
- Williams Allan M., King Russell, Warnes Anthony, Patterson Guy 2000, Tourism and international retirement migration: New forms of an old relationship in southern Europe, *Tourism Geographies*, vol. 2, nr 1, s. 28–49.
- Zawistowicz-Adamska Kazimiera 1951, *Pomoc wzajemna i współdziałanie w kulturach ludowych*, Polskie Towarzystwo Ludoznawcze, Łódź–Lublin.
- 1976, Więż społeczna w różnych układach gospodarczo-społecznych polskiej wsi, [w:] M. Biernacka i in. (red.), *Etnografia Polski*, t. 1: *Przemiany kultury ludowej*, Biblioteka Etnografii Polskiej, nr 32, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław, s. 503–520.

AMANDA KRZYWORZEKA

'FAVOUR FRIENDSHIPS' AS AN EFFECTIVE WAY
OF CO-EXISTING AMONG CITY AND COUNTRYSIDE DWELLERS

Key words: economic anthropology, countryside and city, favour economy,
favour friendship

In this article, based on the ethnographic fieldwork conducted in a Mazovian village, Poland, in 2015–2016, I show how local inhabitants and second home owners from Warsaw cooperate and how they cope with difficulties and conflicts arising from their differences. Showing the changes in mutual help and relations occurring during the last 80 years, I follow the ways in which they locate their own groups within the whole Polish society as well as the ways they attempt (and often fail) to cooperate with each other. One of the successful strategies is maintaining 'favour friendships' between members of both groups, which has been a traditional way to coexist in such social circumstances, but tends to disappear in the last decades, due to intensive social changes in Poland.

A.K.

Adres Autorki:

Dr Amanda Krzyworzeka

Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej UW

ul. Żurawia 4, 00-503 Warszawa

E-mail: a.krzyworzeka@uw.edu.pl